nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 11. Rok VII | Tarnów, 12 marca 1939 | Cena 10 gr



JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ PAPIEŻ PIUS XII

ORĘDZIE ARCYPASTERZA

Umiłowanemu Duchowieństwu i Drogim w Panu Wiernym „łaska Wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa" *(Gal. 1, 3).*

Oznajmiam Wam radość wielką: mamy Papieża.

Z całym światem katolickim przeżywaliśmy niezmiernie radosne chwile. Dnia 2 marca b. r. zebrały się po południu na placu św. Piotra setki tysięcy ludu rzymskiego. Oczy tłumu wzniesione w górę i skierowane na balkon bazyliki. Serca biją gwałtowniej, bo stał się fakt niezwykły: św. Konklawe już na drugim posiedzeniu dokonało wyboru Ojca św. Na balkon wchodzi Kardynał Caccia Dominioni i w języku łacińskim mówi: **„Oznajmiam Wam radość wielką: mamy Papieża, Jego Eminencję Najprzewielebniejszego Ks. Eugeniusza, Kardynała świętego rzymskiego Kościoła, Pacelli'ego, który Sobie przybrał imię: Pius dwunasty".** Ogromna radość, entuzjazm, okrzyki i oklaski wstrząsnęły placem.

Znów cisza głęboka. Do balkonu zbliża się orszak Kardynałów, a wśród nich ukazała się w białej sutannie wspaniała postać Ojca św. Piusa XII. Tłum upadł na kolana, a Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego Urbi et Orbi (Rzymowi i światu).

Wielką radość oznajmiam Wam Ukochani moi, bo sieroctwo nasze się skończyło. Trwało niespełna miesiąc: od śmierci Piusa XI., 10 lutego, do wyboru Piusa XII., 2 marca. Pocieszył nas Bóg Najłaskawszy. Po stracie Wielkiego naszego Przyjaciela dał nam jego najwierniejszego współpracownika i powiernika, wtajemniczonego we wszystkie sprawy w rządach Kościoła św., najznakomitszego reprezentanta hierarchii kościelnej, cieszącego się ogromnym autorytetem wśród Purpuratów, którzy Go obrali Papieżem już w pierwszym dniu Konklawe, co się nie zdarzyło od 318 lat. Dzięki niech będą Opatrzności Bożej za tę troskliwą opiekę nad św. Kościołem.

Ukochani moi! Wiecie dobrze, że każdy papież jest następcą pierwszego papieża św. Piotra. Otrzymuje po nim tę samą moc i tę samą władzę nad całym Kościołem. Abyśmy jeszcze lepiej ocenili ten nieoceniony dar Boży dla nas, jakim jest papież, abyśmy Bogu za to goręcej dziękowali, a do Osoby Ojca św. odnosili się z większą czcią, miłością i posłuszeństwem, okiem św. wiary popatrzmy się na pierwszego papieża św. Piotra.

„Ty jesteś Piotr". Św. Mateusz w r. 16 opisuje nam, że Pan Jezus w mieście Cezarei Filipowej zadał uczniom swym pytanie za kogo oni Go uważają. Wówczas św. Piotr rzekł: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego". A na to rzekł Jezus: „A ja tobie powiadam, żeś ty jest Piotr (opoka), a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go". Zmienia Pan Jezus imię Szymonowi na Piotra. Słowo Piotr, albo Kephas po grecku, oznacza skałę, opokę, fundament. Zapowiada Piotrowi, że on ma być fundamentem, na którym zbuduje swój Kościół, którego żadne siły nie zwyciężą.

„Paś baranki moje, paś owce moje". Obietnicę ustanowienia Kościoła na opoce Piotrowej spełnił Pan Jezus po Swoim zmartwychwstaniu. Po trzykroć zapytuje Piotra: „Szymonie, synu Jana! Miłujesz mnie więcej niżeli ci?", a gdy Piotr wyznał miłość, rzekł mu Pan: „Paś baranki moje, paś owce moje". (Jan 21, 15-17).

Najwyższym Pasterzem stał się Piotr nad całą Owczarnią Chrystusową, nad barankami, t. j. wiernymi i nad owieczkami t. j. biskupami. Miał je paść, tzn. dać im zdrowy pokarm: słowa Bożego i św. Sakramentów. Aby w głoszeniu słowa Bożego nie pobłądził, dał mu dar nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów. Dał mu też najwyższą władzę nad duszami w tych słowach: **„I Tobie dam klucze królestwa niebieskiego;** a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech".

Oto, ukochani moi, moc i potęga św. Piotra, która przeszła

Pamiętny dzień 2 marca

Cały świat interesował się żywo wyborem nowego Papieża. Wiele krajów, między nimi i Polska wysłały specjalnych sprawozdawców, którzy mieli informować o przebiegu konklawe.

Przed południem we czwartek (2 marca) kardynałowie głosowali dwukrotnie. Czarny jednak dym, pochodzący ze spalonych kartek wraz z wilgotną słomą obwieścił zebranym na placu św. Piotra, że wybór Papieża nie nastąpił.

O godz. 16 rozpoczęło się trzecie głosowanie. Na placu zgromadziły się jeszcze większe tłumy, niż przed południem. Wszyscy czekali na wynik.

O godz. 17.10 nad kaplicą Sykstyńską ukazał się biały dymek, który rósł i potężniał.

Rozległ się w tłumie okrzyk: „Mamy Papieża". Wielotysięczne tłumy zaczęły wznosić okrzyki: „Niech żyje Papież"!...

Mimo pewnego wyboru nowego Papieża, nie było wiadomo, na kogo z członków św. Kolegium padł ten wybór. W napięciu więc oczekiwano ukazania się Kardynała-diakona. Po ogłoszeniu wyboru przez Kardynała, entuzjazm tłumów nie miał granic. Zaintonowano pieśń, a potem „Te Deum laudamus".

Tymczasem na balkonie czyniono przygotowania do procesjonalnego wyjścia Papieża na zewnętrzny balkon i udzielenia błogosławieństwa „miastu i światu".

Po kilku minutach rozległy się fanfary, obwieszczające, że orszak papieski zbliża się do balkonu bazyliki św. Piotra. Na przodzie niesiono krzyż papieski, po czym postępowali Kardynałowie, a następnie ukazał się nowy Papież.

Zgięły się kolana, pochyliły się głowy. Wśród ciszy rozległ się donośny głos Ojca św., udzielającego błogosławieństwa.

Po błogosławieństwie na cześć Ojca św. rozległy się nie milknące okrzyki: „Niech żyje Papież"!

Wzruszony Ojciec św. kilkakrotnie wznosił ręce, dziękował i błogosławił.

Telegram P. Prezydenta

P. Prezydent Ignacy Mościcki wysłał do Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XII. następującą depeszę:

Dowiadując się z głębokim wzruszeniem, że Wasza Świątobliwość został powołany łaską Najwyższego na Tron Piotrowy, spieszę złożyć u stóp tronu Waszej Świątobliwości uczucia najgłębszej czci i synowskiego oddania Polski, zawsze wiernej i przywiązanej do Kościoła. Wraz z całym narodem polskim

składam gorące życzenia chwały i długiego panowania apostolskiego Waszej Świątobliwości.

Ignacy Mościcki.

Błogosławieństwo dla Polski

Podczas ceremonii składania przez kardynałów pierwszego hołdu i wyrazów posłuszeństwa Ojcu św. Piusowi XII., Prymas Polski Kardynał August Hlond zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział: „Składam Waszej Świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski".

Pius XII. wzruszony bardzo odpowiedział: **„Błogosławię z całego serca Episkopatowi, Władzom Państwa i całemu Narodowi Polskiemu".**

O czasach dzisiejszych

W maju 1938 r. na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie, kardynał Pacelli, obecny Ojciec św., wygłosił przemówienie, z którego podajemy wyjątek.

„Kościół, który wskazuje moralne i religijne zasady życia, nie jest powołany do tego, aby mieszać się do sporów czysto ziemskich, dotyczących różnych systemów i metod politycznych chwili bieżącej. Kościół, służąc prawdzie odwiecznej, przez swe powszechne apostolstwo miłości, stoi ponad wszelkimi ograniczeniami i partykularyzmami — i przez to w swym posłannictwie wyklucza możliwość zajęcia w jakiejkolwiek sprawie stanowiska jednostronnego i partyjnego...

Kościół, będąc wolny od przesądów, zdaje sobie sprawę z dążności i potrzeb danej epoki: nie uchyla się od prądów nowych dlatego, że są nowoczesne i nie przywiązuje się do spraw starych dlatego tylko, że już dawno istnieją. W powszechnym planie życia Kościoła każda epoka i każdy naród mają swoje, wyznaczone im przez Opatrzność, zadanie do spełnienia.

Stąd wniosek, że stanowisko Kościoła i wiernych wobec wielkich problemów współczesnych, nie może być bierne, spowite w bezpłodną tęsknotę za tym, co minęło.

Kościół zdaje sobie sprawę z tego, że Duch Boży w ciągu wieków czasami tchnie, jak zefir (wiatr) łagodny, a nieraz jak burza i huragan. I w swych własnych dziejach Kościół stwierdził, że po burzliwych okresach, w których miały miejsce prześladowania, nastawały czasy nowego rozkwitu wiary".

Zmiany wśród Duchowieństwa:

Ś. p. ks. Młyniec Wojciech, Jubilat, wicedziekan dąbrowski i proboszcz w Bolesławiu, zmarł 2 marca w 77 roku życia, a w 54 kapłaństwa. Śp. Zmarły pracował w Bolesławiu 38 lat. R. i. p.

Ks. Ludwik Białek zamianowany administratorem w Bolesławiu.

Ks. Karol Kawula przeniesiony z Kamionki Wielkiej na wikariuszą do Ryglic,

na następców, Piotr bowiem jest fundamentem Kościoła, a fundament Kościoła trwać musi aż do końca świata. Papież umiera, ale papiestwo nie umiera, Piotr umarł, ale żyje i włada w następcach, jak to ślicznie wołali Ojcowie na soborach: Piotr przez Agatona przemówił, Piotr przez Leona przemówił: Tak i teraz **Piotr św. niejako żyje i przemawia w dwieście sześćdziesiątym drugim swym następcy, papieżu Piusie XII.**

Ukochani moi! Widzicie, jak macie patrzeć na naszego Ojca św. Widzieć w nim macie Namiestnika Chrystusowego, widzialną Głowę Kościoła, Następcę św. Piotra, Najwyższego Kapłana, Pasterza i Nauczyciela.

Czasy, w których na Stolicy Piotrowej zasiadł Ojciec św. Pius XII są niezmiernie trudne i niespokojne. Toteż zaraz w swym pierwszym papieskim przemówieniu, skierowanym do całego świata, rzekł: **„Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga — do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, — do pokoju panującego pomiędzy narodami, a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności".**

Ukochani moi, otoczmy Ojca św. miłością dziecięcą, czcią i wdzięcznością, że dla nas podejmuje tak olbrzymi ciężar rządów i odpowiedzialności, **módlmy się gorąco,** by Chrystus Pan obdarzył Go Swymi darami, by On Pasterz Anielski (Pastor Angelicus) przyniósł pokój, który jest dziełem sprawiedliwości (opus iustitiae pax).

„Pokój niech będzie braciom i miłość z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Łaska niech będzie ze wszystkimi". Amen. (Ef. 6, 23).

† FRANCISZEK Bp.

Życiorys Papieża Piusa XII

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XII. urodził się dnia **2 marca 1876 roku w Rzymie.** Ojciec jego był dziekanem adwokatów konsystorialnych, brat zaś Franciszek należał do głównych współpracowników przy zawieraniu paktów lateraneńskich.

Po ukończeniu szkół, wstąpił w r. 1894 do kolegium Capranica, ze względu na stan zdrowia musiał je jednak wkrótce opuścić. Studia teologiczne ukończył w Papieskim Seminarium Rzymskim św. Apolinarego i **święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1899.**

Wysoce inteligentny, pracowity i gorliwy młody kapłan przyjęty został w charakterze aplikanta do biur św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych. Gdy ks. Pacellego powołano wkrótce na profesora Prawa Kanonicznego w Ateneum Seminarium rzymskiego, ówczesny sekretarz wspomnianej Kongregacji msgr. Gasparri nalegał, aby ks. Pacelli zrzekł się tych obowiązków i poświęcił się wyłącznie pracy dyplomatycznej. W ten sposób ks. Pacelli pozostał w św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, przechodząc kolejno stopnie minutanta, podsekretarza, wreszcie prosekretarza, gdy pod koniec pontyfikatu Piusa X., dotychczasowy sekretarz msgr. Scapinelli delegowany został do nuncjatury w Wiedniu, Również Benedykt XV., wstępując na Stolicę Piotrową, zachował dla prałata Pacelliego całkowite uznanie.

Jako zdolny prawnik, prałat Pacelli był dzielnym współpracownikiem kardynała Gasparriego przy kodyfikacji Prawa Kanonicznego w ciągu całego okresu prac przygotowawczych do tego monumentalnego dzieła.

W dniu 22 czerwca 1917 r. papież Benedykt XV. udzieliwszy prał. Pacelliemu **święceń biskupich w kaplicy Sykstyńskiej,** mianował **go Nuncjuszem Apostolskim w Monachium** (Bawaria), udzielając jednocześnie godności arcybiskupa tytularnego Sardes. Działalność nuncjusza Pacelliego przypadła na okres bardzo trudny. Obok zadań dyplomatycznych, delikatnych i wymagających wielkiego taktu, arcybiskup Pacelli rozwinął tu wielką inicjatywę w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, opiekując się jeńcami, więźniami i w ogóle wszystkimi cierpiącymi z powodu wojny. Tu też, w Monachium, arcybiskup Pacelli doprowadził do konkordatu, zawartego w dniu 29 marca 1924 r.

Po przeniesieniu na urząd **Nuncjusza w Berlinie,** arcybiskup Pacelli osiągnął po długich, wyczerpujących pertraktacjach tę pociechę, że w dniu 25 czerwca 1925 r. podpisany został konkordat z Rzeszą niemiecką.

Wszystkie te zasługi spowodowały, że





1) JEm. Kard. Pacelli jako Legat Papieski na Międzynar. Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie wysiada z pociągu w stolicy Węgier. Na powitanie wychodzi regent Horthy. 2) Kardynał Legat przemawia do przedstawicieli władz węgierskich. Obok regent Węgier.

na konsystorzu w dniu 16 grudnia 1929 r. Papież Pius XI. obdarzył msgra Pacelliego **purpurą kardynalską tytułu śś. Jana i Pawła.** Wkrótce potem, po ustąpieniu kardynała Pietro Gasparriego, kardynał Pacelli mianowany został w dniu 7 lutego 1930 r. Sekretarzem Stanu, a niebawem dnia 25 marca tegoż roku — po kardynale Merry del Val — arcyprezbiterem patriarszej bazyliki św. Piotra.

Jako sekretarz stanu Kardynał Pacelli cieszył się ze względu na swą wysoką inteligencję i wielki takt całkowitym zaufaniem i poważaniem ze strony Piusa XI. Za czasów urzędowania kardynała Pacelliego w charakterze Sekretarza Stanu, zawarto konkordaty z Rumunią, Badenią, Austrią i — dotąd nie ratyfikowany — konkordat z Jugosławią.

W październiku 1934 r. Kardynał Pacelli występował w charakterze Legata Papieskiego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, przy zamknięciu Nadzwyczajnego Roku Jubileuszu Odkupienia w roku 1935, oraz na uroczystościach w Lourdes i na inauguracji bazyliki św. Teresy w Lisieux. W roku 1938 Kardynał Pacelli reprezentował Ojca św. na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Papież Pius XII. odznacza się wielką pobożnością i rozległą wiedzą. Włada biegle poza językami włoskim i łacińskim także językami: francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, węgierskim i portugalskim.

Ojciec św. do świata

Ojciec św. Pius XII. skierował następujące orędzie do świata katolickiego:

„Podczas gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej Opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała nas powołać, odczuwamy potrzebę oznajmienia wszystkim naszych pierwszych myśli i naszego pierwszego, ojcowskiego słowa.

Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. Kolegium, których miłosierdzie, cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością czcigodnych naszych braci w Episkopacie.

Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorąco modłami i za który ofiarował swe życie.

Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami, a osiągniętego dzięki braterskiej, wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze nasze ojcowskie życzenie. Przed nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nie uzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „capite nos" („zrozumcie nas").

Wy, synowie i bracia, nie zechcecie na pewno wyrazić tego życzenia nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie, oraz czcigodni bracia. Oby Pan nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadał naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w imię Chrystusa z całego serca udzielamy".

„Osservatore Romano".

KALENDARZYK

12. N. **III. Postu. Św. Grzegorz Wielki,** papież, gorący obrońca Kościoła św., ustalił liturgię rzymską i śpiew liturgiczny, zwany od jego imienia gregoriańskim.

13. P. **Św. Krystyna,** panna, umęczona za wiarę w Persji.

14. W. **Św. Matylda,** cesarzowa, odznaczała się wielką pobożnością i miłosierdziem. Po owdowieniu wstąpiła do klasztoru.

15. Ś. **Św. Klemens Dworzak,** Redemptorysta. Przez 10 lat pracował w Warszawie. Umarł w Wiedniu 1820 roku.
Św. Ludwika de Marillac, założycielka SS. Szarytek.

16. C. **Św. Julian,** męczennik z Cylicji.

17. P. **Bł. Jan Sarkander,** Ślązak, był proboszczem w Holeszowie. Cierpiał wiele prześladowań od Husytów. Zmarł w opinii świętości 1620 roku.

18. S. **Św. Cyryl Jerozolimski,** biskup, Doktor Kościoła. Zasłynął z męstwa wobec prześladowań, mądrości i świętości.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
na 3 niedzielę Postu

Onego czasu Jezus wyrzucał czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i zadziwiły się rzesze. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A inni kusząc domagali się od Niego znaku z nieba. A On poznawszy myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakże się ostoi królestwo jego? bo powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste przyszło na was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego przyszedłszy, zwycięży go, zabierze wszystką broń jego, w której ufał i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych niż sam, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostatnie rzeczy człowieka tego gorsze, niż pierwsze. A gdy to mówił, podniosła głos pewna niewiasta z rzeszy, mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. (Łuk. 11, 14—28).

●

Ofiara Chrystusa

Całe życie Pana Jezusa było ofiarą. Ofiara ta trwała nie pół godziny, ale trzydzieści trzy lata. Właściwą jednak ofiarę złożył Bogu Pan Jezus dopiero na górze Kalwarii. Tam wzniesiono dziwny i jedyny w swoim rodzaju ołtarz. Był nim krzyż, do którego Pan Jezus został przybity.

Gdy w Jerozolimie zbudowano wspaniałą świątynię i odbywały się uroczystości jej poświęcenia — król Salomon w ciągu 8 dni złożył ofiarę z dziesięciu tysięcy wołów i stu tysięcy owiec. W jakim celu? Chciał Boga przebłagać i uczcić. Gdybyśmy chcieli spieniężyć wszystkie zwierzęta, które naród izraelski i świat pogański zabił w ciągu tysięcy lat na ofiary, otrzymalibyśmy miliardowe sumy. A przecież wszystkie te ofiary nie potrafiły przebłagać Boga i dać Mu pełnego zadosyćuczynienia za niezliczone i potworne grzechy ludzkie. Między ziemią a niebem była bezdenna przepaść, którą wykopał grzech — i żadne dobra ziemskie nie mogły jej zapełnić.

Dopiero ofiara Syna Bożego, złożona na ołtarzu krzyża w Wielki Piątek, miała wartość bezcenną, nieskończoną. Dopiero ta ofiara dała znieważonemu Majestatowi Bożemu pełne zadośćuczynienie. Dopiero tą ofiara otwarła ludziom niebo i stworzyła jakby jakiś złoty most z ziemi, skołatanej grzechami, do wiecznego szczęścia i chwały niebieskiej. Zrozumiemy teraz znaczenie słów prefacji: „Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili: Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, któryś zbawienie rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża oparł, aby skąd śmierć początek wzięła, życie powstało, i aby ten (szatan), który przez drzewo (w raju) zwyciężył, przez drzewo (krzyż) też był zwyciężony przez Chrystusa Pana naszego". Zrozumiemy też, dlaczego podczas odprawiania Drogi Krzyżowej klękamy przy każdej stacji i mówimy: Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste, żeś przez krzyż odkupił świat! W krzyżu nasze zbawienie, cała nasza nadzieja, w krzyżu źródło łaski i przebaczenia.



Kościół parafialny w Tymbarku.

Pamiętać jednak musimy, że Pan Jezus, zanim w Wielki Piątek złożył ze siebie ofiarę krwawą na krzyżu, dzień przedtem, w Wielki Czwartek przy Ostatniej Wieczerzy, ofiarował się za ludzi w sposób bezkrwawy.

Wielu ludzi sądzi, że podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus przemienił tylko chleb i wino w Ciało i Krew swoją po to, aby z nami pozostać i łączyć się w Komunii św. Coś więcej stało się w on pamiętny wieczór. Pan Jezus nie tylko przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją, nie tylko podał Ciało swoje i Krew Apostołom w Komunii świętej — On wtedy pod postaciami chleba i wina ofiarował się swemu Ojcu za wszystkich ludzi i w ten sposób uprzedził w sposób niekrwawy to, co nazajutrz w sposób krwawy uczynił na Kalwarii. Ofiara w wieczerniku i ofiara na krzyżu — to jedna ofiara. Różnica jest tylko w czasie i w sposobie ofiarowania. Ta sama też jest wartość ofiary wielkoczwartkowej i wielkopiątkowej. I jednej od drugiej nie można rozdzielić.

Zapyta ktoś: dlaczego Pan Jezus w tajemniczy, bezkrwawy sposób odtworzył i przeżył już w Wielki Czwartek krwawą swoją ofiarę krzyżową? Otóż dlatego, bo chciał wszystkim czasom i wszystkim ludziom aż do końca świata zostawić doskonałą ofiarę, którą by ludzie zawsze mogli Pana Boga czcić i przepraszać i wypraszać łaski. Krwawej ofiary, jaką przeżył w Wielki Piątek na krzyżu, nie mógł zostawić swojemu Kościołowi. Nie mógł Pan Jezus na niezliczonych miejscach ziemi i przez wszystkie wieki być przybijanym do krzyża i ciągle umierać. Zbawiciel Jezus inny znalazł sposób ponawiania i uobecniania ofiary krzyżowej — sposób bezkrwawy, który po raz pierwszy zastosował w Wielki Czwartek i stosuje po dzień dzisiejszy za pośrednictwem biskupów i kapłanów we Mszy świętej. W Wielki Czwartek dokonał Pan Jezus przemiany chleba i wina w Ciało i Krew swoją i ofiarował się przy pomocy własnych słów i własnych rąk; we Mszy świętej przemienia i ofiaruje się za pośrednictwem biskupów i kapłanów, których do tego upoważnił słowami: „To czyńcie na moją pamiątkę".

Mamy więc ofiarę, ofiarę nieustanną, codziennie na milionach miejsc odprawianą... Mamy doskonałą, choć tajemniczą i niezbadaną przez ludzi ofiarę Pana Jezusa... Możemy przez nią godnie Boga uczcić, możemy przez nią za wszystko należycie złożyć dzięki, możemy przez nią dać Bogu pełne zadosyćuczynienie za nasze grzechy i wszystko sobie przez nią uprosić. Ale musimy w niej uczestniczyć należycie, musimy podczas ofiary Mszy św. modlić się razem z Panem Jezusem, wspominać Jego krwawą ofiarę na krzyżu. Musimy razem z kapłanem ofiarować Majestatowi Bożemu Pana Jezusa, a wreszcie coś swego dać Bogu w związku ze Mszą świętą — swoje dobre myśli, słowa, czyny, cierpienia i prace... P.

Czerwony sztandar (13)

Robotnik pod panowaniem socjalistycznym

Socjalizm pragnął polepszenia losu robotnika, ale obrał do tego celu tak fatalne drogi, przyjął tak sprzeczne z naturą i duszą ludzką zasady, że pod pełnym panowaniem czerwonego sztandaru los robotnika pogorszył się strasznie.

Socjalizm głosi zasadę, że jedynym czynnikiem wytwarzającym wartości gospodarcze, jest praca. Według socjalistów praca spełnia dwa zadania, daje utrzymanie robotnikowi i jego rodzinie, oraz zaspokaja potrzeby, nie należące ściśle do utrzymania życia, ponadto nadaje rzeczy wyprodukowanej przez pracę robotnika wartość wewnętrzną i możność wymiany tej rzeczy na inne produkty.

Kapitalista opłaca tylko pierwszą połowę wartości rzeczy wyprodukowanej — koszta pracy robotnika. Drugą połowę wartości zatrzymuje bezprawnie dla siebie, pomnażając swój kapitał, który daje dochód bez pracy. Dlatego wedle socjalistów robotnik jest właścicielem całego wyprodukowanego przez siebie towaru, kapitalista i właściciel fabryki nie ma do niego żadnego prawa — dlatego socjalizm wywłaszcza prywatnych właścicieli, a wszystkie zakłady i środki produkcji przyznaje teoretycznie na własność pracującym.

Pierwszy, zasadniczy błąd w tym ujęciu polega na tym, że robotnik przestaje być wprawdzie najemnikiem osoby prywatnej, a staje się najemnikiem jednego olbrzymiego kapitalisty, jakim jest państwo, czy ogólny kolektyw socjalistyczny. Czy się tu dola robotnika cokolwiek polepszyła?

„Wszyscy obywatele służą i pracują dla jednego wszechludowego syndykatu państwa... Wszyscy obywatele stają się najmitami państwa, jakim są uzbrojeni robotnicy". (Lenin: „Państwo i rewolucja", str. 118—119).

Stają się więc robotnicy najmitami i niewolnikami, podległymi urzędnikom administracji, którzy mają wszystkie po temu warunki, by jeszcze bardziej gnębić robotnika, niż prywatny kapitalista, prywatnemu bowiem kapitaliście może robotnik wypowiedzieć pracę, może strajkować, państwu zaś wypowiedzieć pracy nie może, znaleźć bowiem nie potrafi pracy w całym państwie — a w państwie socjalistycznym robotnicy nie posiadają prawa strajku. Administracja wydaje socjalistycznemu robotnikowi książeczkę, w której ma wypisane noty z pracy, bez której nigdzie go nie przyjmą, co nie jest praktykowane w żadnym „zgniłym", kapitalistycznym państwie w stosunku do robotnika. Pozbawiony przez prywatnego kapitalistę robotnik, może znaleźć pracę gdzie indziej; pozbawiony pracy robotnik w socjalistycznym ustroju przez wielkiego kapitalistę-państwo, musi zginąć z głodu i nędzy.

Nie jest prawdą, że jedynie i wyłącznie praca wytwarza wartości gospodarcze, bo wytwarzają je wraz z pracą: przyroda (ziemia, deszcz, woda, słońce), jak również i pieniądz. Nie jest prawdą, że każdy prywatny kapitał jest niesprawiedliwym źródłem dochodu bez pracy. Są więc kapitały, stworzone z krzywdy drugich, i takie kapitały nazywa i Pan Jezus w przypowieści o niesprawiedliwym włodarzu „mamoną niesprawiedliwości"; są jednak kapitały, zwłaszcza mniejsze stworzone osobistą pracą robotnika, który ze swoich małych zarobków kupuje sobie dom lub małą posiadłość rolną, są kapitały stworzone oszczędnością i zapobiegliwością urzędnika, który po latach służby i oszczędności nabywa np. w mieście kamienicę. Żyje z kapitału, a jednak nie jest to dochód bez pracy, ale jest to dochód z ciężkiej pracy, zmagazynowanej niejako w prywatnym kapitale.

Okazuje się jednak, że wartość wytworzona przez pracę robotnika, a przewyższająca istotne koszta pracy robotnika, w systemie socjalistycznym nie przechodzi na własność robotnika, nie polepsza stale jego doli, jak to obiecywał socjalizm, kiedy znosząc wielość kapitalistów, ustanowił jednego wielkiego kapitalistę, jakim jest całe państwo.

Gdzie się zgubiła ta wartość?

Pożarł ją system biurokracyjny, konieczny przy upaństwowieniu zakładu pracy. Każde bowiem upaństwowienie przedsiębiorstwa nie tylko zmniejsza jego wydajność, gdyż urzędnikom nie zależy na wydajności, oszczędności i przedsiębiorczości w prowadzeniu zakładu pracy — bo pensje swoje tak, czy tak dostaną — choćby przedsiębiorstwo pracowało deficytowo, a urzędnicy nie puszczą się nigdy na ryzyko dające często największe zyski, ale jeszcze administracja i biurokracja w państwowym przedsiębiorstwie ma stałe tendencje do rozrastania się, czego najbardziej rażące przykłady dają właśnie stosunki w Rosji pod panowaniem czerwonego sztandaru.

„O tym biurokratyzmie pisał L. Kaganowicz, należący do najwyższych władz bolszewickich. Mówi on, że w pewnej fabryce wagonów administracja składa się z 14 sekcyj, w których pracuje 367 urzędników. Obok dyrektora są: wicedyrektor techniczny, wicedyrektor dla surowców, wicedyrektor dla aprowizacji robotników, sekcja produkcji, sekcja przygotowawcza do produkcji, sekcja główna działu mechanicznego, sekcja kontroli technicznej, sekcja planowania i ekonomii, sekcja kadrów, sekcja specjalna, kontrola wykonania, rachunkowość centralna, sekcja handlowa, podzielona na podsekcję finansową, aprowiantowania i sprzedaży, sekcja administracyjna, sekcja konstrukcji i sekcja aprowiantowania robotników. Ponieważ cały ten personel otrzymuje płace, przeto musi pisać, więc się ciągle pisze. Tak np. oddział stolarni, w którym pracuje 46 robotników, otrzymał w ciągu stycznia siedem tysięcy zarządzeń. Na 55 inżynierów 36 pracuje w administracji fabrycznej, 19 w samej fabryce. Często dyrektor koresponduje nie wprost z szefem oddziału, ale przez pośrednictwo sekcji funkcyjnej". (Ks. A. Szymański: „Gospodarstwo socjalistyczne w Sowietach", Bolszewizm 1938. T. II. Str. 133).

Doktrynerstwo socjalistyczne postawiło zasadę „równość pracy i równość płacy". Ale od razu stanęło wobec nieprzezwyciężonych trudności. Jeden pracuje wydatniej, bo jest zdolny i sprytny, inny mniej wydatnie, bo mu brak albo zdolności, albo pracuje niedbale. Jeden ma cięższą pracę i niebezpieczną, inny lżejszą i milszą. Jeden pracuje w dobrych warunkach zewnętrznych, inny musi pracować w kanałach lub kopalniach, w których trujące wyziewy niszczą mu zdrowie. Równy czas pracy i równa płaca byłaby tu krzywdzącą niesprawiedliwością. Więc dziś już pod panowaniem czerwonego sztandaru nie ma równości płacy. A ta nierówność jest o wiele większą, niż w najbardziej kapitalistycznym państwie we Francji, bo niektórzy biorą 30 razy tyle, co robotnik z najniższą płacą. Są więc w państwie socjalistycznym ludzie, którzy żyją z komfortem, stać ich na najdroższy luksus, ale około 170 milionów żyje w nędzy. Dobry robotnik zarabia około 200 rubli miesięcznie, ale liche ubranie kosztuje 600 rubli, a kilo chleba 3 ruble — nie starczy więc dzienna zapłata robotnika na 3 kilo chleba.

Toteż robotnik w Rosji musi pracować ponad ustawowy dzień pracy, aby umożliwić sobie życie i nie chodzić głodnym.

Robotnik w państwie socjalistycznym nie ma święta, nie ma niedzieli, nie ma dnia wypoczynku. Praca w dni wolne nazywa się „dobrowolną ofiarą“ na rzecz socjalistycznego państwa, ale kto tej „dobrowolnej“ ofiary nie spełni, odbierają mu książki żywnościowe.

Czerwony sztandar odebrał robotnikowi nie tylko możność ludzkiego życia, nie tylko możność wypoczynku świątecznego, ale co najbardziej tragiczne, odebrał mu radość pracy i poczucie godności i dostojeństwa pracy. To poczucie godności pracy płynie tylko z wiary, która nas zapewnia, że praca jest spełnieniem woli Bożej, że praca jest zasługą na żywot wieczny, że praca podnosi godność ludzką, skoro sam Syn Boży w Nazarecie był robotnikiem i pracował ręcznie w warsztacie. Jest praca ciężarem, ale największym ciężarem jest praca nie opromieniona wiarą, praca bez nadziei wysłużenia sobie przez nią zbliżenia się do Boga i zbawienia.

Byli tacy robotnicy, którzy uwierzyli ułudnym blagom socjalistycznym i zatęsknili za socjalistycznym rajem robotniczym w Rosji. Ciekawe są wspomnienia tych zwolenników socjalizmu i komunizmu, w których opisują swój gorzki zawód w wierze socjalizmowi.

Niemiecki robotnik Karol Weniger, który uciekł ze swego kraju, by oglądać raj socjalistyczny, tak mówi przy powrocie: „Niedługo będę wolny. Tak wolny! Bo chociaż w ojczyźnie muszę iść do więzienia, chociaż czeka mię sąd i wyrok, to jednak precz stąd, tylko precz stąd, z tego straszliwego teatru tragedii, którą się wystawia przy naszej pomocy i przy współudziale milionów innych“. (Fr. Milik: „Obrzydło nam życie w Rosji“, str. 95).

Jakżeż straszne muszą być — pod panowaniem czerwonego sztandaru — warunki życia robotnika, jeśli ten człowiek woli siedzieć w więzieniu w swej ojczyźnie, niźli być wolnym w raju socjalistycznym!

Mamy też i wspomnienia Polaka, który się entuzjazmował dla czerwonego sztandaru i wyjechał dobrowolnie do Rosji, by zażyć szczęścia w socjalistycznym raju. Tak zaś opisuje swój powrót do Polski, który zawdzięcza wymianie z komunistą B. Taraszkiewiczem (F. Olechowicz: „Prawda o Sowietach“. Warszawa 1937, str. 149):

„Tamten z więzienia pójdzie tam, gdzie cały olbrzymi kraj jest jednym wielkim więzieniem, gdzie myśl ludzka jest ściśnięta obcęgami sowieckiego absurdu, gdzie nie tylko działać i mówić, lecz nawet myśleć trzeba według jednego dla wszystkich szablonu, on pójdzie do kraju białego niewolnictwa, głodu, nędzy, ludożerstwa, ja zaś zdążam na zachód, do państw „kapitalistycznych“, gdzie będę mógł spać spokojnie, wiedząc, że w nocy goście z G. P. U. (główny urząd szpiegowski i policyjny państwa socjalistycznego) nie zapukają do drzwi mego mieszkania“.

Ks. Dr Julian Piskorz.

Milczący Bóg

Są na ziemi zbrodnie, które swą potwornością zdają się wołać o pomstę do nieba.

Stał w lesie krzyż. W nocy zbrodnicza ręka obaliła go. Nikomu nic złego nie uczynił, owszem błogosławił wszystkim, którzy przed nim klękali. Teraz zwisa z belki Zbawiciel, znieważony i skaleczony! Czemu Bóg pozwolił na to? Czemu piorun nie ugodził w zuchwalca, który świętokradzką rękę podniósł na Ukrzyżowanego? Czemu Bóg milczy?

W pewnej wiosce włamano się w nocy do kościoła, skradziono puszkę, znieważono Najśw. Sakrament. Zgroza ogarnęła wioskę. Czemu Bóg pozwolił na to? Czemu świętokradca nie padł trupem na miejscu? Czemu Bóg milczy?

Ach, ileż razy Bóg milczał, chociaż doń błagalne wyciągały się dłonie, a boleścią przejęte serca ludzkie wołały:

— Panie, przemów! Panie, przerwij milczenie! Panie, spuść zasłonę, która Cię ukrywa! Panie, czyż to możliwe, byś pozostał niemym?!

Lecz Bóg nie przemówił; nie spuścił zasłony; milczał!

Stał niegdyś jednorodzony Syn Boży przed Swoimi wrogami. Oskarżali Go fałszywie — a On milczał. Drwili i szydzili zeń, w twarz Mu plwali — a On milczał!

Heród obszedł się z Nim, jak z głupcem, Piłat skazał Go na śmierć niewinnie — a On milczał. Potem zawisł na krzyżu i wołał w boleściach ciała i duszy:

— Boże mój, Boże mój! Czemuś mię opuścił?

Lecz Bóg nie dał odpowiedzi — milczał! Ramię Boże nie schyliło się ku ziemi, by wyciągnąć gwoździe z rąk i nóg, Syn Boży zmarł wśród szyderstw i urągań swych wrogów...

Trzysta lat płynęła krew męczeńska, wołająca o pomstę do nieba. Akta męczeńskie głoszą, że Bóg od czasu do czasu widzialnie i cudownie stawał w obronie swych bohaterów — lecz w całości Kościół musiał przejść ciężką próbę krwi i ognia. Bóg pozwolił swojemu Kościołowi cierpieć — milczał.

Podczas rewolucji francuskiej zdarzyło się, że w znieważonej świątyni Notre Dame w Paryżu wyszedł na ambonę niejaki malarz Dawid, wypalił z pistoletu i zawołał:

— Boże! Jeśli istniejesz, to zagrzmij, jak ja teraz zagrzmiałem!

Lecz Bóg nie zagrzmiał. Bóg nie odpowiedział na ten teatralny grzmot dziecinnego pistoletu — milczał.

Czemu tak? Czemu Bóg milczy?

Bóg milczy — przede wszystkim dlatego, **bo ma czas**, bo może czekać. My ludzie musimy się spieszyć, gdy mamy co do powiedzenia, bo nie wiemy, czy jutro będziemy mogli mówić. Lecz Bóg jest wieczny — może czekać — ma zawsze czas. Jemu nikt nie ujdzie. Czy wcześniej, czy później — wpadnie w Jego ręce.



PP. Dudziakowie z parafii Tymbark obchodzili 50-lecie małżeństwa.

Bóg milczy — bo jest **dobry i cierpliwy**. Bo chce każdemu, który Mu się hardo stawia, zostawić czas, by poznał daremność dziecinnego uporu. Bo czeka, czy zbłąkany wróci do Niego i powie:

— Ty sam jesteś prawdą!

Czeka, czy znużony drogą nieprawości, nie przywlecze się do Niego i powie:

— Tyś spoczynkiem! Tyś spokojem!

Czy złamany na duszy nie uklęknie przed Nim i rzecze:

— Ty trzciny nadłamanej nie złamiesz i tlejącego knota nie zgasisz!

Bóg milczy, bo jest **nieskończenie wielki**. Bo stworzył świat nie mały, jako dziecinną zabawkę, w której mechanizm musiano by co chwilę wkraczać, lecz jako system sił, które działać muszą według Jego planu.

Według **Jego planu** — ale ten plan wykonują ludzie, którzy nie są marionetkami, lecz istotami o wolnej woli.

Bóg milczy — bo posyła za każdym człowiekiem **tajnego posłańca**, który czeka tylko na skinienie swego pana, by położyć ciężką rękę na nasze plecy i powiedzieć: — Pójdź ze mną na sąd Boży!

Ten posłaniec Boży zwie się **śmierć**. Bóg każe mu mówić do każdego z nas, lecz dokąd on mówi, tak długo Bóg milczy.

Potem jednak Bóg będzie mówił! Powie do naszej duszy;

— Milcz, duszo człowieka, któremu pozwoliłem długo żyć, by zbawienie swoje sprawował; który już dość długo mówił i bredził... **Teraz ja mówię**, twój Pan i Bóg!

I jakże wtedy wypadnie wyrok Boży?

Dr J. Klug.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. TARNOWA

KKO PRZYJMUJE WPŁATY OSZCZĘDNOŚCIOWE I WPŁATY NA RACHUNKI BIEŻĄCE NIE TYLKO W GODZINACH URZĘDOWYCH OD 8 DO 13 LECZ TAKŻE W GODZINACH WIECZORNYCH **OD GODZINY 18 DO 20.** **KKO**

Korespondencje z DIECEZJI

Lipnica Murowana przeżyła rzadką uroczystość. Parafianin Józef Polek obchodził 100-letnią rocznicę swoich urodzin. Urodził się 13 lutego 1839 r. w Lipnicy Murowanej. Miał lat 7, gdy wybuchła rabacja w 1846 r. Na szczęście żadna wieś parafii lipnickiej nie brała w niej udziału. Przeżył wiele głodu, biedy. Za chlebem był w Rosji 6 lat, w Ameryce 1 rok.

W życiu spotkał się z różnymi ludźmi, wiary nie zatracił.

W roku 1864 wziął sobie za towarzyszkę życia Małgorzatę Zaczek, z którą żył w przykładnej zgodzie do jej śmierci, tj. do roku 1908.

Jubilat przez 50 lat przewodniczył śpiewom w kościele.

Młodzież lipnicka chcąc okazać mu cześć, wybudowała wspaniałą bramę z napisem: „Rok 1839. Witaj nam Drogi Jubilacie! Rok 1939".

Czcigodny Jubilat na prymarii przystąpił do spowiedzi i Komunii św. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. pro-

Stomatolog (dentysta)

Lekarz ROMAN SZUSZKIEWICZ

przeprowadził się

NA UL. MALCZEWSKIEGO 2 (róg ul. Krakowskiej) i ordynuje dla ubezpieczonych od 8-10 i od 14-16, dla prywatnych od 11-12 i od 15-17.

boszcz J. Urbański, życząc Jubilatowi cierpliwego znoszenia przykrości, związanych z tak podeszłym wiekiem.

Po nabożeństwie złożyły mu życzenia organizacje A. K., cechy i inne.

Dla czcigodnego Jubilata Generał Jezuitów w Rzymie O. Ledóchowski uzyskał błogosławieństwo żyjącego jeszcze Papieża Piusa XI.

„Mam zaszczyt posłać Błogosławieństwo Papieskie — pisał — dla tak zacnego obywatela Lipnicy, Józefa Polka, który obchodzić będzie setną rocznicę swych urodzin".

„Załączam również moje najlepsze życzenia z zapewnieniem, że o nim przy Mszy św. szczególniejszym sposobem pamiętać będę".

Jubilat czuje się dobrze, ma dobrą pamięć i trzeźwy umysł.

Telegram gratulacyjny przesłał mu również ks. dziekan Kozieja.

*

W Łękach Górnych w domu parafialnym zaczęła się seria rekolekcyj zamkniętych, którą to rozpoczęły kobiety w liczbie 86.

Wdzięcznym sercem składają na tej drodze podziękowanie Przew. Ks. Kanonikowi Janowi Pięcie za jego starania i wielką ofiarność; Przew. Ks. Rekolektantowi wicedziekanowi J. Starzakowi za ten wielki trud, a że usłyszane słowa nie odbiły się próżnym echem o serca matczyne, to dowodem uczestnictwo ich synów w sali domu parafialnego, zamienionej na kaplicę, gdzie zebrało się 67 chłopców na rekolekcje zamknięte.

W imieniu Kobiet Prezeska okr.

*

Kryg. Odbyła się tu uroczysta akademia żałobna ku czci Ojca św. Piusa XI. Do licznie zgromadzonych przemówili: prez. P. A. K. Tomasz Czech i ks. prob. A. Chmiel. Resztę wypełniły śpiewy i deklamacje.

*

Podziękowanie. Przew. OO. Redemptorystom w Krakowie składają serdeczne „Bóg zapłać" za głoszenie nauk podczas renowacji misji św. w lutym br.

Mieszkańcy parafii Jasień.

*

Lewniowa. Onegdaj odbyło się w gromadzie Lewniowa w pow. brzeskim uroczyste poświęcenie nowej szkoły, wybudowanej wspólnym wysiłkiem miejscowej ludności przy poparciu gminy Uszew, Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i Wydziału Powiatowego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan J. Stosur w asyście ks. prob. Pudełki. W uroczystości uczestniczyli: starosta pow. mgr. Füller, insp. Steranka, sekr. Wydz. Pow. W. Góra, Nauczycielstwo z okolicznych wiosek z dziatwą szkolną i licznie zebrana ludność całej gminy z wójtem Pawełkiem na czele.

Uroczystość uromaiciły występy dziatwy szkolnej miejscowej i z Biesiadek.

W związku z poświęceniem szkoły p. premier Składkowski nadesłał na ręce Przewodniczącego komitetu kwotę 100 zł. na zakupno pomocy naukowych.

*

Porąbka Uszewska. Onegdaj odbyło się zebranie rolnicze tutejszej ludności, na którym inż. Streer z OTR. z Brzeska zapoznał zebranych z rozumnym prowadzeniem sadów i mającą powstać w Słotwinie-Brzesko wielką przechowalnią owoców, co przysporzy rolnikom dochodu, bo będą mogli na wiosnę sprzedać owoce po wysokich cenach. Zaraz na miejscu zapisało się udziałowców z Porąbki 20, z Łoniowej 17.

Obecnie rozpatrywana jest sprawa budowy w Okocimiu przetwórni owocowej.

W Porąbce padła myśl wśród członków Akcji Kat. przebudowy Domu katolickiego. W trzech dniach druhowie-młodzieńcy nakopali na ten cel 80 fur kamienia, a druhny przyrzekły dostarczyć piasku. Przy takiej ofiarności całej parafii na pewno stanie w tym roku okazała szkoła 7-klasowa i piękny przy kościele Dom katolicki.

*

Zgórsko. Dnia 19 lutego br. odbyło się w Domu Katolickim otwarcie biblioteki parafialnej, założonej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie dzięki życzliwości dyr. Zakładu p. dr. Ludwika Bernackiego, za co mu imieniem miejscowej Akcji Kat. składam serdeczne podziękowanie. St. Zięba, prez. A. K.

*

Dnia 11 lutego br. odbyło się Walne Zebranie członków tarnowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zebrani wysłuchali sprawozdań z działalności i kasowych, po czym po jednogłośnym uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, wybrano nowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes dr St. Goździewski, wiceprez. dr Leon Fürbek i płk. R. Matuszek, sekr. Z. Czejkowa.

ARS WYKWINTNA BIELIZNA

Chrześcijańska

Wytwórnia Bielizny

Tarnów, Krakowska 27.

Wykonanie luksusowe — Ceny najniższe.

Chrześcijański sklep

naczyń kuchennych, porcelany, szkła i fajansów oraz towarów żelaznych

M. GÓROWSKA

TARNÓW, ul. Targowa 10. (Burek)

Przyjmuje również wszelkie roboty blacharskie, krycie dachów i wież kościelnych.

Ceny niskie. — — Wykonanie solidne.

Z POLSKI

Wywóz wyrobów hutniczych. W ciągu roku ub. Polska wywiozła wyrobów hutniczych za sumę przeszło 87 milionów złotych, przy czym za 16 milionów wszelkiego rodzaju rur, a za 10 milionów szyn kolejowych. Głównymi odbiorcami byli Niemcy, Bułgaria, Argentyna i Turcja.

*

W Polsce lepiej niż w Niemczech. Pewna 28-letnia Niemka z Kaszub wyjechała w sierpniu ub. roku do Niemiec, gdzie zamierzała pozostać, spodziewając się znaleźć tam lepsze warunki życia. Niedługo jednak gościła w Niemczech, rozżalona wróciła do Polski i opowiada, że w Niemczech gorzej niż w Polsce. Nie tylko trzeba ciężko pracować, ale za własne pieniądze nie można dostać odzieży, czy żywności.

*

34 tysiące Czechów opuściło Zaolzie. Władze czeskie w Morawskiej Ostrawie podały oficjalną statystykę osób, które opuściły do 15 lutego Polskę. Według tych danych przybyło z Polski do Czecho-Słowacji 34.000 Czechów.

Wielkanocne pielgrzymki do Rzymu. Na święta wielkanocne wyruszy z Polski kilka pielgrzymek do Rzymu. Zapowiedziały już swe pielgrzymki Katowice, Lublin, Poznań. Będą to pierwsi Polacy, którzy złożą hołd nowoobranemu Namiestnikowi Chrystusa.

*

Pożar w kopalni śląskiej. W podziemiach kopalni „Bielszowice" wybuchł w dniu 3 marca pożar w komorze materiałowej, który zaczął się szybko rozszerzać, zagrażając załodze. Kilkudziesięciu górników, zagrożonych ogniem i dymem, odratowano w ciągu kilkunastu godzin.

Zebranie Sodalicji Nauczycielek w Tarnowie odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godz. 10 rano w klasztorze SS. Urszulanek.

BEZROBOTNA poszukuje **STRÓŻOSTWA — od zaraz.** Wiadomość w Admin. „Naszej Sprawy".

Na budowę kościoła N. Serca P. J. na Grabówce w Tarnowie złożyły: p. Franciszka Mokrzycka z Szopienic 5 zł., NN. Tarnów 1 zł. — Bóg zapłać.

Ze ŚWIATA

Kongres Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacyj Kobiecych. W dniach od 14 do 18 kwietnia br. odbędzie się w Rzymie kongres Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacyj Kobiecych. Kongres odbywać się będzie pod hasłem „Kobieta katolicka a chrześcijańskie odnowienie współczesnego społeczeństwa". Poprzedzą go obrady sekcji młodych, które trwać będą od 11 do 14 kwietnia br. Uczestniczki polskie pojadą wspólnie z pielgrzymką, która udaje się do Rzymu dnia 4 kwietnia pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego.

*

Szczęśliwy kraj. Na gmachu więzienia kantonalnego w Glarus po raz pierwszy od 8 lat powiewa od kilku dni biały sztandar na znak, że w więzieniu nie ma ani jednego więźnia. Szczęśliwa Szwajcaria!

*

Ośmiu Polaków zginęło w katastrofie górniczej. W kopalni francuskiej Montceau des Mines nastąpił katastrofalny wybuch wskutek zapalenia się pyłu węglowego od lontów używanych do nabojów

---

Z przeszłości



KOŚCIOŁA katolickiego

DZIECKO POGAŃSKIE, A DZIECKO CHRZEŚCIJAŃSKIE.

Niezwykle surową była instytucja rodziny w świecie starożytnym. Ojciec miał prawo życia i śmierci nad wszystkimi członkami rodziny, a zwłaszcza nad dziećmi, tymi słabymi i delikatnymi istotami, których całą obroną jest niewinność i łzy.

Ażeby sobie wyobrazić nieszczęsny los dziecka w tych dawnych, pogańskich czasach, a najbardziej takiego, które nie odznaczało się zbyt zdrowym wyglądem, wystarczy zajrzeć w dzieła ówczesnych uczonych mędrców. Platon zezwala ojcu na zabicie swego dziecka, jeśli uważa je za bezużyteczne dla rodziny lub państwa. Podobnie twierdzi Arystoteles, że nie należy robić sobie zbyt wielu skrupułów z porzuceniem dzieci słabowitych i nierozwiniętych. Znanym jest też powiedzenie Seneki: Mędrzec nie zna litości.

Prawodawstwo greckie traktowało dzieci na równi z niewolnikami. W Sparcie pozwalało je, gdy były chorobliwe, wrzucać w nurty rzeki. W Atenach oddawało je pod całkowitą zależność ojca, który mógł z nimi uczynić, co mu się podobało. Mógł on nawet unicestwić istnienie dziecka przed jego przyjściem na świat. Prawo rzymskie te same bezwzględne, odnośnie do dziecka, głosiło zasady. Jest rzeczą nie do uwierzenia, że im bardziej narody starożytne postępowały w rozwoju umysłowym, organizacji politycznej, w ogóle cywilizacji, tym więcej okazywały lekceważenia dla dziecka. Potrójne nieszczęście groziło mu stale: wyrzucenie, sprzedaż i śmierć.

W czasach tych pospolitym był widok dziecka, porzuconego gdzieś obok drogi, nad brzegiem ścieku, albo zamkniętego w oborze wraz ze zwierzętami. W Grecji sporządzano nawet z gliny specjalne naczynia, w kształcie muszli, do wynoszenia tych niewinnych istot. U Rzymian znów kosze z łoziny służyły do umieszczenia ich wzdłuż murów świątyni Litości, lub też na skraju jakiego błotnistego jeziora. Zdarzyło się raz, że jakiś okrutnik zabrał dwoje takich porzuconych przy drodze Appijskiej dzieci; po odchowaniu ich jednemu złamał rękę, drugiemu nogę i następnie wysyłał je na żebraninę. Co uzbierały, przywłaszczał sobie i w ten sposób doszedł do wielkiego majątku.

Często w starożytności wystawiano też dzieci na sprzedaż. Arystoteles opowiada o jednym obywatelu, który po stracie wskutek wojen majątku, nie wahał się sprzedać dwie małe córeczki kupcowi z Aten. We wszystkich znaczniejszych miastach pogańskich spotyka się takich nieludzkich handlarzy; nabyte drogą kupna dziecko staje się taką samą ich własnością, jak pole, dom, czy zwierzę pociągowe. Sprzedaż dzieci była wówczas rzeczą najzwyczajniejszą. Umysł się wzdryga, kiedy się czyta o tych strasznych udrękach, jakie zadawano takiej ofierze. Gdy tylko maleństwo podrosło, musiało pracować na swego właściciela; pod grozą utraty pożywienia musiało się codziennie wyliczyć ze swego zarobku. Niekiedy wyłupywano mu oczy, ażeby ślepotą swą większą litość budziło u przechodniów i hojniejsze od nich otrzymywało datki.

Najczęściej jednak dziecku pogańskiemu groziła śmierć. Nie uszło jej ono nigdy, jeśli tylko jego organizm ujawnił jakąś przedwczesną chorobliwość lub niedołęstwo. Jedne dzieci rzucano na pastwę dzikim zwierzętom, inne w nurty fal. W Sparcie wynoszono je w góry Tajgetu. W Rzymie dotąd pokazuje się bagniste miejsce pomiędzy Tybrem a Awentynem, gdzie je zagrzebywano, nie inaczej, jak padłe zwierzęta.

Św. Paweł mówi o społeczeństwie

dynamitowych w kopalniach. Wybuch nastąpił w chodniku położonym na głębokosci 420 metrów, co ogromnie utrudniało akcję ratunkową. W chwili wybuchu sztygar i górnik Polak Pawlicki zostali zabici. W ciągu popołudnia wydobyto ponad 20 rannych. W nocy zmarło z odniesionych ran i poparzeń 10, wśród których znajduje się 7 Polaków.

*

Protest przeciw niemieckim lżeniom pamięci Piusa XI. Lord-mayor, burmistrz miasta Cork w Irlandii odmówił swego udziału w powitaniu niemieckiego statku szkolnego. Krok swój uzasadnia tym, że świat katolicki musi być oburzony faktem, iż odpowiedzialne pisma hitlerowskie po zgonie Piusa XI. nie uszanowały majestatu śmierci Papieża, obrzucając go obelżywymi przezwiskami.

*

Wielka pielgrzymka do narodowej Hiszpanii. Katolicy angielscy, chcąc dać wyraz swym uczuciom, żywionym do narodu hiszpańskiego, tak bohatersko broniącego się przed bolszewicką nawałą, urządzają w maju wielką pielgrzymkę do wszystkich większych miejsc odpustowych ziemi hiszpańskiej. Pielgrzymi przywiozą ze sobą wizerunki kanonizowanych niedawno świętych Tomasza Morusa i Jana Fischera, męczenników za wiarę, które będą umieszczone w jednym z kościołów hiszpańskich.

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 12 do 18 marca br.

Codz. g. 6,30: Aud. poranna, g. 12,3: Aud. połud., g. 18: aud. dla wsi.

Niedziela 12 III. Godz. 9,15: Nabożeństwo ze Lwowa, 14,40: Aud. dla dzieci, 15: Aud. dla wsi, 19,30: Utwory muzyczne, 21,50: Wesoła audycja ze Lwowa — „Radio dla wszystkich".

Poniedziałek 13 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 13: Aud. dla kupców i rzemieślników, 17,05: Rzemieślnik polski zwiedza wystawy za granicą — pog., 17,15: Dzieje elektryczności — odczyt, 17,30: Antoni Dworzak: Stabat Mater. Transmisja z Bazyliki Wileńskiej, 18,40: Aud. strzelecka.

Wtorek 14 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Pog. dla młodzieży, 17: Koncert, 17,35: „Z pieśnią po kraju" — aud. muz. słowna, 18,30: Aud. dla robotników, 20,05: „Mignon", opera Thomas'a. Transmisja z Poznania.

Środa 15 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 16,20: „Dom i szkoła" — pogadanka, 16,35: Pieśni o Męce Pańskiej. Transm. z kościoła św. Krzyża księży Misjonarzy, 18,40: Ja i mój bliźni — dialog, 22,5: Koncert z okazji święta narodowego Węgier. Transmisja z Budapesztu.

Czwartek 16 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Pog. dla młodzieży, 18: Aud. dla młodzieży wiejskiej, 18.30: „Dziady", A. Mickiewicza, w Teatrze Wyobraźni, 22: Folklor różnych krajów — Szkocja, koncert.

Piątek 17 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: „Gejzery" — reportaż przyrodniczy dla młodzieży, 16.35: „Droga Krzyżowa", koncert transm. z kościoła akad., 18,30: „Dziady", A. Mickiewicza, w Teatrze Wyobraźni, 21: Chór Polskiego Radia.

Sobota 18 III. Godz. 11: Aud. dla szkół, 15: Słuch. dla dzieci, 18,30: Aud. dla Polaków za granicą, 21: „Nie masz pana nad żołnierza" — muzyka i humor.

---

starożytnym, że było całkowicie pozbawione uczucia litości. Prawdziwość tego spostrzeżenia najwyraźniej uwydatnia się na obchodzeniu się starożytnych z dziećmi. Nie zaznały one serdeczniejszej czułości i pieszczot. Na żadnym z zachowanych arcydzieł nie widzimy dziecka na kolanach lub w ramionach matki.

Przez szeregi wieków dziecko było wyrzucane, sprzedawane, mordowane bez żadnej ochrony ze strony prawa i nauki. Pogaństwo odnosiło się do jego istnienia z niepojętą dla nas obojętnością. Jeden z najgłośniejszych mędrców starożytnych, ażeby pocieszyć matkę płaczącą po stracie syna, perswadował jej, że przecież krowa, od której odstawiono cielę, nie ryczy dłużej, jak dwa dni. Bardziej nieludzkich, cynicznych słów naprawdę trudniej sobie wyobrazić. Tyle uczucia, miłości dla dziecka miała pogańska starożytność.

——:—:——

Wśród wielu arcydzieł sztuki malarskiej, zgromadzonych w muzeum w Luwrze we Francji, największy podziw u zwiedzających budzi obraz Filipa Lippi, przedstawiający Narodzenie Pana Jezusa. Dzieciątko leży na ziemi. Adorują je Matka Najświętsza i św. Józef. W głębi stajenki widać osiołka i wołu. U góry dwaj aniołowie, schyleni w głębokim hołdzie. Dalej otwiera się widok na pastwisko z pasącymi się na nim owcami i na ruiny starożytnych budowli. Te uzmysławiają upadek pogańskiego świata. Ludzkość ma się odrodzić duchowo w chrześcijaństwie. W tej nowej epoce zasadniczej zmianie ulegnie nieszczęsny dotąd los małych dzieci.

Pierwszą, kochaną kołyską był żłóbek betlejemski. Król — którego chwałę głosili aniołowie, był dzieciną w pieluszki spowitą. W miarę jak wzrastał, stawał się Jezus coraz większym miłośnikiem i przyjacielem dzieci. Podczas Jego publicznej działalności nieraz biedne matki wychodziły na Jego spotkanie, jedne maleństwa swe niosąc na ramionach, inne prowadząc za rękę.

Po wspomnieniach strasznych okrucieństw, jakich się względem dziecka dopuszczano w pogańskiej Grecji i Rzymie, myśl nasza z najgłębszym wzruszeniem zatrzymuje się przed cudownymi obrazami i opowieściami Ewangelii. Ażeby podkreślić niewymowną wartość tych małych istot, Chrystus wprost oświadcza: „Kto by przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje"...

Wierny nauce swego Mistrza, Kościół stara się od najwcześniejszych lat wzbudzić dla dziecka u wszystkich głęboką miłość, bo ono nie jest tylko żyjątkiem, złożonym z ciała i kości; pod tą wiotką osłoną materii kryje się najczystszy obraz Boga, nieśmiertelna dusza, odkupiona krwią Chrystusa i Jego łaską uświęcona.

Te nowe pojęcia o dziecku i jego nieocenionej wartości Kościół od razu w praktycznej działalności urzeczywistnia. Dla dzieci porzucanych przez pogan na drogach publicznych otwiera przytułki, gdzie matki zastępowały im z najbogatszych senatorskich często rodów nawrócone Rzymianki. Kiedy św. Cecylia uderzona trzykrotnie przez liktora mieczem kończyła życie na stopniach swego pałacu, w ostatniej chwili jeszcze uśmiechała się do tych ochrzczonych już, tak jej drogich maleństw, które cisnęły się wokół, zbierając skrzętnie krew, płynącą z jej ran. Pod wpływem nauki Kościoła bogaci zaczęli wspierać chore, opuszczone sieroty. Obyczaje rodzinne przeobrażają się; dzieci się coraz bardziej kocha, pielęgnuje, coraz troskliwiej kształci i wychowuje.

Ta stopniowa poprawa doli dziecka najpiękniejszy wyraz znalazła w niektórych napisach katakumbowych. „Naszemu ukochanemu synkowi Cyriakowi"! „O Boże, umieść małą duszyczkę Nektary w królestwie świętych"! Tu pod pękiem wyrzeźbionych różyczek dwa wymowne słowa: Najdroższej córeczce, — tam na kawałku białego marmuru niezatarty ślad macierzyńskiego uczucia: Domicji, naszej najukochańszej dziecinie!

W sztuce antycznej na próżno szukalibyśmy posągu, grupy, płaskorzeźby, przedstawiającej matkę z dziecięciem. Pogaństwo uznawało tylko siłę materialną. Dopiero w chrześcijaństwie spotykamy objawy czułości, poświęcenia. Ta chrześcijańska miłość dzieci powoli przenika i łagodzi surową atmosferę pogańskiej rodziny, prawa, obyczajów. Na jednej z rzeźb z czasów Trajana widzimy już tego władcę, jak rozdziela pomiędzy dzieci kłosy zboża, na innej znów, jak podnosi klęczącą przed nim matkę, której dzieci wyciągają ku niemu ręce. Miłość rozkwitła w kryptach katakumb, opanowała kolejno domy, ulice, szkoły, rynki, pałace.

Kornel Bogoria

Dwie drogi

2

Powieść

— Masz babo redutę! Słyszeli państwo? A co też to se pan dyrektor pomyślał, że ja się gdzie rodził, w jakiej Warszawie, a może tajoj we Lwowie. Był ja i tam kiedyś, ale ja przecie nie miastowy żaden, ino wsiowy człowiek...

— Nie przeczę temu, tylko tak sobie wykalkulowałem, że z pana Jana Nepomucena musi być Slawiczek, sem Slawicek... i że pan sobie potem czeskie nazwisko przerobił na Słowiczka, jak się pan lepiej poczuł między Polakami.

— A żebym tak był zdrów, panie dyrektor, nigdy bym nie był se wymyślił tej historii. co se pan dyrektor o mnie ubrdał tak raz-dwa-trzy... Żebym tak był zdrów, śmiechu warte, czeskiego Slawiczka ze mnie zrobić...

Radio tak się rozkrzyczało, że nie można było się porozumieć, więc zabrał gospodarz dyrektora Marsa do pustego pokoju sąsiedniego i drzwi przymknąwszy, zaczął się zwierzać ze swych przeżyć, okrytych dotąd tajemnicą dla świata.

Był znajda bez imienia i nazwiska. Tułał się małym pędrakiem po wsi, karmiony czasem z łaski w czworakach dworskich, ale częściej precz wyganiany, by przypadkiem czego nie ściągnął z kuchni pańskiej lub nie zakradł się do suto zaopatrzonej zwykle spiżarni. Oddano go młynarzowi, by mu gęsi pasał. Tymczasem chłopczysko zapomniało o obowiązkach, usłyszawszy z karczmy weselną muzykę, a gęsi ktoś zajął, bo wlazły swoim zwyczajem w szkodę. Gdy zaopiekował się nim miejscowy proboszcz, wyszło na jaw, że znajda jest jeszcze nie ochrzczony. Ponieważ u furty do plebanii stała figura św. Jana Nepomuc. nad strumykiem, gdzie właśnie na mostku pierwszy raz proboszcz spotkał malca, przeto takie dano mu imię. Zaś kiedy ksiądz posłał go do sierocińca i zakonnica chciała go do ksiąg wpisać, okazało się, że brak mu nazwiska. Gromada chłopców, z których zapewne większość była podobnego pochodzenia, jęła mu dokuczać, przezwiskiem „znajda" i nowy lokator schroniska uciekał przed nimi w głąb parku, otaczającego zakład. Szukały go siostry godzinami, aż wreszcie odnalazły w zaroślach bzowych jedynie przypadkiem, zwabione w tę stronę śpiewem słowika. Stad poszło, że mu dały wkrótce nazwisko Słowiczek.

Uciekał od nich kilkakrotnie. Raz przez parę miesięcy służył u rzeźnika w miasteczku i któraś z zakonnic, przyjechawszy po zakup, odnalazła go. Innym razem wywędrowawszy do miasta, dostał się na praktykę do cukiernika i tak w owym słodkim zawodzie, mimo gorzkich nieraz łez po bolesnych ciegach pani majstrowej, wreszcie zasmakował, że po powrocie do schroniska już tylko o nim marzył i u siostr. wyprosił, by mu sprawę ułatwiły. Wysługiwał się w niejednej kuchni i cukierni latami, z miasta do miasta się przenosił za zarobkiem, handlował samoistnie na ulicach, to ciastkami, to lodami, aż się dorobił kramiku cukierkowego w miejscu odpustowym, kędy przewalały się tłumy, na których nieźle można było zarabiać. Tutaj poznawszy swoją Petronelę z uciułanym na służbie posagiem, ożenił się Jan Nepomucen i osiadł w miasteczku jako właściciel cukierni, która w krótkim czasie wyrobiła sobie klientelę wśród inteligencji miejscowej, a w okolicznych wsiach znana się stała jako wygodny na chwilowy postój lokal „pod słowiczkiem".

— A żebym tak był zdrów, panie dyrektor, jak to można było ze mnie zrobić sem Czecha, co se zmienił nazwisko... A czy to ja pan Leński?...

Panu Marsowi na dźwięk tego nazwiska aż się same usta otwarły z wielkiego zdumienia.

— — — — — — — — —

Hejnał z wieży Mariackiej wpadł w gęstą mgłę, walącą poprzez Błonia na Kraków, pogrążony jeszcze w mrokach nocnych. Stare zegary powtarzały sennie wczesną godzinę, która tłukła się przez chwilę głuchym echem po zaułkach murów średniowiecznych, ale po domach nie budziła nikogo. Spano wszędzie lub w chorobliwej bezsenności z boku na bok przewracano się na łóżkach, wyglądajac za oknem świtowej szarości.

Pani Podolska, kręcac się niespokojnie godzinami na nędznym posłaniu, nadsłuchiwała niecierpliwie w ciszy nocnej, czy z bramy nie doleci dźwięk ostry gwałtownego dzwonienia, potem ordynarne wymyślanie, głośna awantura z dozorcą, wreszcie krok niepewny po schodach, długie daremne szturchanie kluczem w drzwi dokoła zamka, no i... to wszystko, co ja zwykle w takich razach czeka w domu... Wzdrygnęła się na samą myśl o tym, gdy zegary zaczęły wydzwaniać nową godzinę...

— A jego jeszcze nie ma — westchnęła prawie głośno i odwróciła się do ściany. Oczy znużone przymknęły się bezwiednie, mózg skołatany wieczystą zgryzotą przestał pracować, senność zaczynała koić wyczerpany organizm. Nie miała już pojęcia, kiedy i jak zasnęła twardo, na wszystko wokoło głucha i nieczuła.

Wtem czuje, jak ktoś potrząsa jej ramieniem coraz mocniej. Nie zdaje sobie sprawy, czy to we śnie, czy na jawie, tylko mimo woli podnosi ociężałe powieki. Jej wybladłe źrenice, osłabione żrącymi potokami łez, wpatrują się uparcie długo w to, co widzą przed sobą i nie mogą rozeznać... Co to być może? Przecież leży u siebie w domu, w mieszkaniu, z którego jej jeszcze, mimo ciągłej groźby, nie eksmitowano, a widzi coraz wyraźniej, że nad jej łóżkiem pochyla się twarz nieznana... A jednak sylwetka tej głowy znajoma, budząca przerażenie... Twarz męska o wyrazie dobroduszności, ujęta w czarne ramy skórzanego paska pod brodą, znad czoła schyla się ku posłaniu śpiącej ogromny daszek czapki urzędowej... Policjant — krzyczy w jej rozbudzonym mózgu myśl pełna grozy i od razu trzeźwi ją niby prysk zimnej wody. Głowa w mierzwie siwych włosów dźwiga się nagle, kobieta podciągając kołdrę pod samą brodę, zrywa się gwałtownie z krzykiem:

— Kto tu? Co się stało?... Mój syn! Nieszczęście? Mów pan, żyje?

— Wódki... wódki! — ryknęło w odpowiedzi z głębi pokoju i w półmroku, bo jeno latarka kieszonkowa w ręce policjanta dawała nieco oświetlenia, jakiś cień zaczął się posuwać chwiejnie ku jej łóżku, po czym rozległo się niesamowite wycie i coś z hałasem ogromnym runęło na podłogę.

— Proszę panią — odezwał się głos spokojny, jak gdyby niczym nie dający się wyprowadzić z równowagi — o odszukanie legitymacji urzędniczej syna, zapewne tu jest w domu, bo przy sobie jej nie miał w mieście, a po tych awanturach, jakie przez całutką noc wyprawiał po pijanemu, muszę stwierdzić tożsamość osoby. Przywiozłem go tu z komisariatu...

W kilka godzin później pani Podolska otwarła drzwi komuś, kto się długo dobijał i głośno z sąsiadami rozmawiał. Był to szofer, który jej syna godzinami w nocy woził autem po mieście i domagał się zapłaty. Była bez grosza; wszystko, co zdobyła u przyjaciół na życie, wyłudził od niej w sposób podstępny Stasinek i przez tę noc po knajpach przehulał, jak tyle, tyle razy przedtem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na sezon wiosenny poleca

BŁAWAT POLSKI

St. Sikorski

Tarnów, Katedralna 7

wełny
męskie i damskie
jedwabie
płótna
obrusy
ręczniki
koce
ceraty
materiały na sutanny.

Wielki wybór firanek.

Echa z tygodnia

Z Sejmu.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu rozpatrywano **projekt ustawy inwestycyjnej.** Referował ją pos. Sikorski. Plan inwestycyjny obejmuje 2 miliardy zł. Z tego 1200 milionów przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej. Na inwestycje rolne przypada 105 milionów. Rozmiary inwestycji publicznych w Polsce w ostatnich latach niezwykle wzrosły. Głównym celem ich jest także przeobrażenie gospodarcze kraju, by po upływie 15 lat połowa ludności utrzymywała się z rolnictwa, a druga połowa z innych zawodów, głównie przemysłu i handlu. W dyskusji pos. gen. Żeligowski wskazywał na konieczność poważniejszego zajęcia się rolnictwem. Przemysł musi się rozwijać równomiernie z rozwojem rolnictwa. Po dyskusji projekt ustawy inwestycyjnej przyjęto.

Zniesienie uboju rytualnego. Sejmowa komisja administracyjno-samorządowa rozpatrywała wniosek pos. Dudzińskiego w sprawie całkowitego zniesienia uboju rytualnego. Po dłuższej dyskusji projekt przyjęto, jednak z pewnymi zmianami. Ubój ten nie zostanie zniesiony od razu, ale stopniowo, tak że jego praktykowanie zakazane zostanie zupełnie dopiero 31 grudnia 1942 r. Przeciwko temu projektowi gwałtownie wystąpił żydowski poseł Mincberg. Na najbliższym posiedzeniu sprawę tę rozważał będzie Sejm.

Sejm uchwalił preliminarz budżetowy na r. 1939/40 w trzecim czytaniu bez dyskusji i bez zmian. Budżet zamyka się w dochodach sumą 2.525,884.145 zł., a w wydatkach sumą 2.527,847.560 zł. Przyjęte rezolucje dotyczą podwyższenia dotacji na popieranie nauki i sztuki, rewizji koncesji monopolowych i projektu nowej ustawy uposażeniowej.

Wynik wyborów samorządowych.

Dnia 5 bm. odbyły się w Tarnowie wybory do Rady miejskiej w wyniku których Pol. Zjedn. Chrz. uzyskało 10 mandatów, Stron. Nar. 2, socj. 16, Blok żydowski 5, żydowski Bund 7.

Przyjaźń Polski i Rumunii.

W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu. Przyjazd jego jest dowodem trwałości sojuszu, łączącego Polskę i Rumunię. Z ministrem Beckiem odbył on szereg rozmów. Oba państwa stoją na straży pokoju w tej części Europy. Prowadzą one najzupełniej samodzielną politykę, nie dając się wciągnąć w żadne niebezpieczne pakty i zamysły, trzymając się też z dala od różnych politycznych osi. Pragną one zgodnego współżycia ze wszystkimi sąsiadami. Stąd ich jednakowe, stałe stanowisko wobec Sowietów. Te zdają sobie sprawę ze siły sojuszu polsko-rumuńskiego i nie ważą się na żadne kroki, które by zagrażały stabilizacji stosunków politycznych we wschodniej Europie. Przyjaźń Polski i Rumunii, wynikająca zarówno z wiekowych związków obu narodów, jak i z położenia geograficznego i wspólnych zadań — jest niewzruszona i z każdym rokiem się pogłębia i utwierdza.

Nacisk III. Rzeszy na Czecho-Słowację.

W niezwykle trudnej sytuacji znajduje się Czecho-Słowacja, na której politykę zewnętrzną i wewnętrzną coraz silniejszy nacisk wywierają Niemcy. Nie zawsze jest ona w stanie oprzeć się ich życzeniom, czy wprost żądaniom. Wiemy, że zgodziła się już na wybudowanie przez III. Rzeszę szerokiej na 34 m. autostrady, łączącej Wrocław z Wiedniem. Obecnie rząd praski wydał dekret, na mocy którego obywatele czescy narodowości niemieckiej zwolnieni są od obowiązku służby wojskowej. Ci Niemcy, którzy obecnie pełnią służbę w wojsku czeskim, mają być niebawem zwolnieni. W dziedzinie obrony kraju rząd praski także skrępowany jest stanowiskiem Berlina. W ostatnich dniach np. zrezygnowano z budowy szeregu lotnisk wojskowych. Do czego doprowadzi tego rodzaju ustępliwość Czecho-Słowacji wobec III. Rzeszy — łatwo przewidzieć. Napór germański w środkowej Europie będzie wzrastał coraz więcej; III. Rzesza po podporządkowaniu sobie Czecho-Słowacji zagrozi dalszym narodom: Węgrom, Rumunii, Jugosławii. Ta wzmożona ekspansja niemiecka nie wróży nic dobrego.

Sytuacja w Hiszpanii.

Prezydent republiki hiszpańskiej Azana ustąpił ze swego stanowiska, krok swój tłumacząc tym, że nie może on więcej władzy swej sprawować, nie mając ani parlamentu, ani rządu, zaś wojna jest już nieodwołalnie przegrana, co zresztą stwierdził naczelny wódz armii czerwonej. Funkcje prezydenta objął przewodniczący Kortezów, t. j. byłego parlamentu — Barrio, który jednak również władzy swej wykonywać nie może, przebywając poza granicami Hiszpanii — w Paryżu. W Madrycie rząd premiera Negrina został obalony, członkowie jego schronili się do Francji. Utworzony został z socjalistów i republikanów nowy gabinet, który zapowiedział, że wojnę z gen. Franco będzie nadal prowadził. Tych śmiałych zapowiedzi jednak na pewno nie przeprowadzi, choćby z tej prostej przyczyny, że wojsko więcej walczyć nie chce, a naczelne dowództwo myśli niebawem nawiązać rozmowy z gen. Franco w celu poddania się. Dalszy rozlew krwi jest już istotnie bezcelowy wobec faktu, że i Anglia i Francja uznały już oficjalnie rząd narodowy gen. Franco. Gmach ambasady hiszpańskiej w Londynie został już przekazany przedstawicielowi rządu gen. Franco, ks. Albie. Również w Paryżu dotychczasowy ambasador republikańskiej Hiszpanii opuścił swą placówkę, a objął ją ambasador rządu narodowego. O tym, jak usilnie Francja pragnie nawiązać przyjazne stosunki z Hiszpanią narod., świadczy zamianowanie ambasadorem w Burgos marszałka Petain. Jego nominacja spotkała się w Hiszpanii z jak najżyczliwszym przyjęciem. Jest on bowiem przyjacielem gen. Franco, który pod jego rozkazami dawniej walczył w Afryce. Równocześnie rząd francuski zgodził się na zwrot Hiszpanii wywiezionych przez czerwonych zapasów złota, broni i materiału wojennego, statków handlowych i okrętów wojennych, oraz dzieł sztuki. Powrót uchodźców hiszpańskich, którzy schronili się na terytorium francuskie, już się rozpoczął.

Co będzie z Palestyną?

Rząd angielski postanowił ostatecznie rozstrzygnąć zagadnienie Palestyny i raz położyć kres przewlekłym niepokojom i walkom między ludnością arabską a żydowską w tym kraju. W tym celu zwołał na konferencję do Londynu przedstawicieli Arabów i Żydów. Obrady ich delegacji toczą się już od szeregu dni, żadnego jednak pozytywnego wyniku dotąd nie przyniosły. Każda ze stron wysuwa własne projekty rozwiązania kwestii palestyńskiej i uporczywie obstaje przy swoich żądaniach. Są one oczywiście tak sprzeczne, że mowy nie ma, by je można w jaki sposób uzgodnić. Rząd angielski też wcale nie spodziewa się, by Arabowie i Żydzi sami się jakoś porozumieli. Przygotowuje więc własną decyzję. Już ją można w ogólnych zarysach przewidzieć: panami prawdopodobnie pozostaną... Arabowie.

Chciała wprawdzie Anglia poddać kraj ten pod równomierne władztwo obu narodów — Arabów i Żydów, zamyślała nawet podzielić go na dwa odrębne państwa, lecz ostatecznie ugięła się pod naciskiem świata arabskiego. Powstanie tedy w Palestynie niepodległe państwo arabskie, w którym Żydzi będą jedynie mieć zagwarantowane prawa mniejszości.

Co do sprzedaży ziemi Żydom i ich osiedlania się w Palestynie, to sprawa ta ma być w ten sposób uporządkowaną, iż cały kraj zostanie podzielony na trzy strefy: w jednej z nich Żydzi mieliby prawo swobodnego osiedlania się, w drugiej ich napływ byłby ściśle ograniczony, zaś w trzeciej byłby całkowicie wzbroniony.

Przeciwko tym planom angielskim Żydzi gwałtownie protestują.

UMYWALNIA MARMUROWA
okazyjnie do sprzedania.
Wiadomość: Tarnów — Gazownia, m. 1.

GOSPODARSTWO

Zboże na wszelki użytek.

Zbożem wielostronnie użytkowym jest jęczmień. Można go użyć i na pożywienie dla ludzi w formie kaszy i na paszę dla zwierząt. Gdyby rolnicy więcej używali kaszy jęczmiennej, to ich pożywienie byłoby zdrowsze i pożywniejsze niż ziemniaki, których wiele się obecnie spożywa w naszych gospodarstwach wiejskich. Jęczmień na krupy i kaszę powinien mieć ziarno twarde, szkliste, wypełnione.

Śruta jęczmienna służyć może na osypkę do parowanych ziemniaków, do zieleniny w lecie. Ziarno jęczmienia jest też doskonałe dla drobiu. Słoma jęczmienna jest dosyć pożywna i nadaje się dla krów i do obroku dla koni.

Jęczmień ma dosyć duże wymagania co do gleby. Najodpowiedniejsze są gleby pszenno-buraczane. Grunty w każdym razie powinny być średniozwięzłe i ciepłe, w dobrej kulturze, należycie doprawione i użyźnione. Może się też udać jęczmień na glebach lżejszych, byle tylko zasobnych w próchnicę i siłę nawozową.

Stanowisko w płodozmianie dobre jest po okopowych, zatem po ziemniakach i burakach. Uprawa roli powinna być dokonana przed zimą. Na wiosnę używamy tylko włóki i bron, a w miarę konieczności sprężynówki. Orka musi być w jesieni przeprowadzona, ponieważ jęczmień wymaga roli odleżałej, czystej, bez chwastów, pulchnej, dosyć wilgotnej. Skoro więc tylko można wejść w pole na wiosnę, a ziemia się nie maże, puszczamy bronę, a przy silniejszym zasklepieniu sprężynówkę.

Przed siewem jęczmienia należy zasilić ziemię. Główne znaczenie w nawożeniu tego zboża mają nawozy azotowe i fosforowe. Na hektar winno się dać około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na 3—4 dni przed siewem ziarna. Jeżeli potrzebne jest tylko nawożenie azotowe, to dajemy 130 kg. azotniaku. Na glebach cięższych i zwięzłych zamiast azotniaku można zastosować tuż przed siewem lub pogłównie 150—180 kg. saletrzaku. Pamiętać należy, że jęczmień ma słabo rozwinięty system korzeniowy i zmniejszoną przez to zdolność wyzyskania z gleby zasobów pokarmowych, dlatego trzeba ziemię użyźnić.

Siew jęczmienia przypada w czasie, gdy ziemia jest już dostatecznie wygrzana i obeschnięta. Ale siać jęczmień należy możliwie **wcześnie**. Jednym z warunków powodzenia jest dobór ziarna odpowiedniej odmiany. Według posiadanych obecnie wyników doświadczeń najlepsze ziarno przy najlepszym plonie dają odmiany: **Isaria Ackermanna, Hanna Skrzeszowicki i Danubia Ackermanna.** Są to odmiany o cienkiej plewie, mogą więc być uprawiane również jako browarne. Wysiew siewnikiem w szerokie rzędy jest najlepszy do okopywania. Na mórg wychodzi około **80 kg. nasienia.**

Po zasiewie, gdy jęczmień powschodzi i dobrze się zakorzeni, a utworzy się skorupa na roli, wskazane jest puszczenie brony dla zniszczenia skorupy i chwastów, zwłaszcza ognichy. Chwast ten uprzykrzony najlepiej niszczyć broną, gdy ma dwa listki, a najwyżej cztery, wtedy łatwo wychodzi z ziemi. Przyjęto u nas wsiewkę w jęczmień koniczyny, a wsiewka ta jest dokonywana z siewem jęczmienia, co wyklucza późniejsze bronowanie.

Sprzętu jęczmienia nie należy opóźniać, aby nie było strat wskutek osypania się ziarna. W chwili sprzętu jęczmień powinien być jednak całkowicie dojrzały. Zbiór jęczmienia należy do trudnych i wymaga wielkiej staranności.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zmniejszenie wartości gospodarstwa. Według obliczeń na skutek kryzysu w rolnictwie, wartość ziemi obniżyła się o połowę. Wartość inwentarza żywego spadła o 64 proc., zaś inwentarza martwego o 32 proc. Jeśli weźmiemy pod uwagę cały czysty majątek rolnika, to jego wartość obniżyła się o 52 procent. Świadczy to o wyniszczeniu przez kryzys gospodarstw rolnych.

O wstrzymanie licytacji. W Sejmie zgłoszony został wniosek o wstrzymanie licytacji gospodarstw drobnych do czasu uchwalenia nowej ustawy oddłużeniowej. Oczywiście jest to tylko projekt, który nie wiadomo czy będzie uchwalony.

Emigracja do Boliwii. Do poprzedniej notatki o emigracji do Boliwii dodajemy jeszcze, że sprawą tą bezpośrednio zajmuje się Syndykat Emigracyjny w Warszawie, ul. Króla Albertą 7. Wobec załatwiania różnych formalności, wyjazd emigrantów do Boliwii na osady nie nastąpi wcześniej, jak za 6 miesięcy. Wszelkich szczegółów udziela wspomniany wyżej Syndykat Emigracyjny, do którego się też należy zwracać.

Potanienie trzody chlewnej. Wobec spodziewanego zwiększenia wyprzedaży trzody chlewnej w okresie wiosennym, winny być wydane zarządzenia, zmierzające do utrzymania cen świń na dotychczasowym poziomie. Tego zdania są organizacje rolnicze.

Majątki w dzierżawie żydów. Ostatnio wyszło na jaw, że wielu właścicieli ziemskich w Małopolsce Wschodniej wydzierżawiło dwory żydom. W województwie lwowskim liczba takich ziemian dochodzi do 34, w wojew. tarnopolskim do 51, w wojew. stanisławowskim do 34. Ogółem poszło w dzierżawę w ręce żydowskie około 36 tys. hektarów ziemi.

Przędzalnia wełny. W Limanowej uruchomiona została nowa przędzalnia wełny. Celem spółdzielni jest zaopatrywanie w przędzę i włóczkę wełnianą ośrodków chałupniczych tkackich i trykotarskich w wojew. krakowskim.

Samorządy na rolnictwo. Wydziały powiatowe w województwie krakowskim przeznaczyły na cele rolnicze 700 tysięcy złotych, t. j. 9 i pół procent ogólnego budżetu.

Kurs rolniczo-leśny. Urząd wojewódzki krakowski organizuje w Niepołomicach roczny kurs rolniczo-leśny dla inwalidów wojennych i wojskowych. Kandydaci, pragnący być przyjęci na ten kurs, winni wnieść w terminie do sierpnia br. podanie za pośrednictwem starostwa do Urzędu wojew. w Krakowie.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 14,60 do 14,80 zł., pszenica 20,50—20,75 zł., jęczmień 16,26—16,50 zł., owies 15,50 do 15,75 zł., otręby pszenne 11,50—11,75 zł., żytnie 10,50—10,75 zł., jęczmienne 10,50 do 11 zł.

Koi bóle i kurcze
wzmacnia żołądek
usuwa złe trawienie



Balsam kapucyński
z orłem
Magistra Krzysztoforskiego

Niezbędny środek domowy o dużej wartości leczniczej — winien znajdować się w każdym domu. W nagłych wypadkach oddaje nieocenione usługi

Cena za 1 fl zł 1'80

LABORATORIUM CHEM.-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW UL. TOWAROWA 1.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
Czesław Bandura
TARNÓW — Pl. Kazimierza W. 1. — Tel. 96.
Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.
Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, fachowe ładowanie i obsługa tychże.
Kosztorysy i porada na żądanie gratis.
Rok założenia 1917.

Potrzebna panienka
do nauki modniarstwa i ekspedycji
od zaraz.
Zgłoszenia: „Modniarka“, Tarnów,
Pasaż Tertila.



Z kursu kroju i szycia w Podegrodziu.

JEDYNA KATOLICKA

Hurtownia Kupców Polskich

Spółdzielnia z ogr. odpow.

w Tarnowie, ul. Nowy Świat 1

poleca

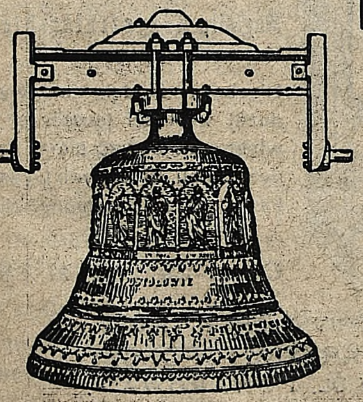
wszystkim sklepom towarów mieszanych, składnicom kółek rolniczych oraz spółdzielniom spożywczym

wszelkie towary kolonialno-spożywcze

po cenach jak najniższych.

Popierajcie katolicką placówkę i zapisujcie się na członków!

Największa w kraju odlewnia dzwonów



Ludwika Felczyńskiego i S-ki w Przemyślu i **Braci Felczyńskich** w Kałuszu

Dostarcza dzwony harmonijne w dowolnych tonach i w różnych motywach 2, 3, 4 i 5-głosowych. Przelewa i spaja dzwony stare rozbite.
Prócz dużych dzwonów dostarcza dzwonki akordowe zakrystyjne, gongi weneckie pojedyncze dwu lub trzygłosowe, dzwonki ołtarzowe poczwórne i potrójne, dzwonki szkolne, alarmowe i małe pojedyncze różnego wymiaru.
Odlewa brązowe tablice pamiątkowe, tablice na nagrobki, grobowce o różnych wymiarach.

Ceny najniższe. Dogodne warunki spłaty.

W. WĄTEK otwarł nowy sklep

ELEKTROTECHNICZNY

w Tarnowie, przy Krakowskiej 28.

Posiada na składzie: wszelkie materiały elektrotechniczne i instalacyjne jak: — lampy, żarówki, przewody itp., baterie anodowe i kieszonkowe. Fachowe ładowanie akumulatorów.

Artykuły pierwszej jakości.

Ceny niskie. — — — Obsługa fachowa.

„TEX"

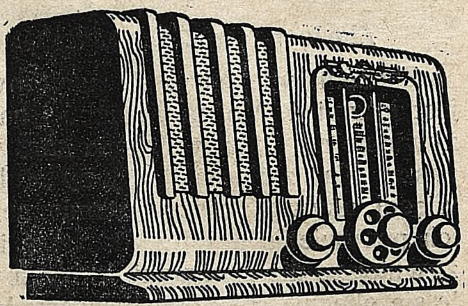
Magazyn towarów włókienniczych

TARNÓW, Targowa l. 2. — Telefon Nr 367.

Właściciel: Maria Gąskowa

Poleca: płótna lniane i bawełniane, wełny na suknie damskie, kapy, kołdry, koce, sienniki i t. p. — po cenach przystępnych.

Radio Elektrit



najwyższej klasy — o pięknej barwie głosu — głośnik dynamiczny — 3 zakresy fal na prąd i do akumulatora

już od zł. 180 — wzwyż poleca

Firma **AUTO-PALAIS**

T. HEYDOWA w **Tarnowie**

Katedralna 3 — Telefon 410

na dogodnych warunkach spłaty.

Uwaga: Na prowincję odstawiamy odbiorniki własnym samochodem bez jakichkolwiek opłat.

A. Brach • Tarnów

Centralna drogeria — perfumeria

i skład apteczny, oraz fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysłowych, artykułów dla fabryk, gorzelni, rafineryj, browarów i t. p.

poleca najtaniej w najlepszej jakości:

Świece woskowe kościelne, świece stearynowe stołowe, oliwę do świecenia, knotki, kadzidła, znakomite trociczki chodniki kokosowe, wycieraczki kokosowe, wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna.
Wyroby szczotkarskie i powroźnicze.

Wszystkie zioła jakie tylko istnieją zawsze świeże na składzie. Wszystkie środki toaletowe.
Krepy i szminki we wszystkich kolorach, znakomite mydła toaletowe, do golenia, perfumy, wody kwiatowe, kolońskie oryginalne i na wagę.

Zakład krawiecki

JAN NĘDZOWSKI

Tarnów, ul. Krakowska 37, I. p.

wykonuje wszelkie roboty dla Przew. Duchowieństwa: sutanny, czamary, palta, futra, prószniki i bundy po cenie 90 zł.
Wykonuje również wszelkie roboty cywilne.

WÓZKI DZIECIĘCE

chrześcijańskich fabryk: „Herkules" i „Edka" — do nabycia w firmie J. STEINDEL

Tarnów, ul. Krakowska 27

po cenach bezkonkurencyjnie niskich.

Na nową monstrancję do kościoła w Rudce złożyli: pp. Sułkowie 250 zł., p. Szumlańscy 300 zł., śp. Chochołowicz 300 zł. — „Bóg zapłać".

Komitet Budowy.

Poszukuję w dzierżawę 3 do 5 morgów pola z budynkami. Miejscowość obojętna.

Zgłoszenia do Administracji „Naszej Sprawy" z podaniem warunków.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, 1/2 — 60 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 — 15 zł, 1/16 — 8 zł, 1/32 — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.